

Reflektor na horyzoncie!

Na próbie "Ucieczki" Galsworthy'ego

Reflektor na horyzoncie! — krzyknął Jarocki.

Okrzyk odbił się echem o salę. Uderzył w strop „Teatru Narodowego”, a już go ktoś powtórzył na scenie, za chwilę słyhać w głębi kulis: — Hej Franek, reflektor masz na horyzoncie!

— Czy nie można tam wygasić tego światła?

— To nie jest światło, panie profesorze!

— Więc co jest? Nie widzi pan, czy co? Świeci się cała dziura na niebie!

Jarocki chwycił się za głowę. Zgrzyta zębami. — Słowo daję, jaby go zabił!

— Panie profesorze, to jest refleks.

— Więc zmieńcie szkiełka na matowe!

Jarocki, jak zawsze na próbie generalnej, jest zirygowany. Tu, w przeddzień premiery, wyładowuje się całe napięcie tych kilku tygodni, w ciągu których tekst — drukowany na maszynie, odbity na powielaczu tekst sztuki — zamieniał się w wizję sceniczną, w żywy dramat żywych ludzi. Dziś prof. Jarocki toczy bój ze swym elektrotechnikiem. Stał na krzesłach, ujął się pod boki i grzmiał tubalnym głosem. Jego wołanie, wołanie dekoratora, któremu nagle na mglistym horyzoncie pierwszej odsłony zjawiało się ni w pięć, ni w dziewięć jakieś światło, chrypi nienawistnie. Jest, jak jakiś smok ciemności. Bo oto na sali, na scenie jest ciemno. Jarockiego nie widać, trzeba go szukać ręką. Spośród czerni, przeciętej tylko kościsto-białym pasmem balkonu pierwszego piętra, jak wytrysk wulkanu, wybucha jego głos.

Wtedy zaczyna się trzęsienie ziemi. Scena dudni, huczy, podłoga jej zaczyna drżeć, głucho pracują maszyny i świat sceny obraca się.

Więc to, to gorączkowe bieganie, głosy wśród sztucznej nocy, łażenie po rusztowaniach, ażeby złapać światło, „zajaczka”, który skacze po naciągniętym płótnie horyzontu — to jest przecież praca! Praca — patrzymy na nią teraz jak na rozrywkę, na przedstawienie, zabawę. Ale gdyby chcieli, to można nawet uchwycić różnicę t. zw. sytuacji społecznej. Monter nie odezwi się takim tonem, jak Jarocki, a znów zwykły posługacz teatralny, robotnik — najwyraźniej będzie powiedzieć: „człowiek” — nie odezwi się tak, jak monter.

A choćby sam akcent. — Na murze pali reflektor! — zawołał Jarocki. To samo zwyczajnie, powszedniej powtórzył monter. A potem zza kotar wołanie: — He, coś ci tam padło na mur!

Mur jest murem więziennym. Dekoracja pierwszej sceny przedstawia odcinek więziennego zagonu, z którego więźniowie wybierają kartofle. Jest ich dwóch. Ten o nerwowym głosie, pociągłej twarzy, to Węgrzyn. W białym ubraniu w czarne pasy. Nr. 119! Na wolności był to gentleman, kapitan, człowiek, który w Hyde Parku wystąpił w obronie jakiejś dziewczyny i tak zboksował agenta policyjnego, że ten upadając, uderzył skronią o żelazne ogrodzenie trawnika. Zabójstwo. Dostał cztery lata.

Na polu więziennym jest szaro. Wiś mgła. Przekłeta mgła — jak mówią strażnicy — bo w taką mgłę zabili tego a to tego, ten a ten więźniowie uciekli.

Scenę od widowni oddziela gaza.

Ona jest mgła. Ale tylko wtedy, gdy na nią samą nie padnie błysk reflektora. bo wówczas staje się pocerowana, przejrzysta szmatka. Reflektor musi rzucić mgliste, przydymione światło słoneczne, które ledwo przebijają się przez wilgotny, szary тумan.

Więc żeby była to mgła i to senne słońce! Jarocki woła:

— Niech pan tył zgasi. Z mgły wypływa obwoływanie:

— Wyjm tę żalatinę!

— Kotary trzeba dosunąć do horyzontu. Jak nie można, to dałbym granatowy słup z „Marji Stuart”.

— Panie profesorze, ale to prze dłuży czas zmiany.

— Gdzie, gdzie reflektor? Na

murze nie grają aktorzy!

Tak, akcja, plan ucieczki, to wszystko rozwija się u stóp muru, w jego załomie, gdzie więźniowie schylieni, skuleni, obliczają szansę.

Po murze chodzi tylko dozorca. Wraz z tupotem jego kroków materializuje się na widowni ciemność i odzywa głosem Chaberskiego: — Panie, niech pan się nie boi, mocno chodzić, mur się nie zawali, porządnie zbudowane!

— Już, jazda! Kurtyna w dół, gong, kurtyna w górę. Akcja.

Cisza. Potem wśród ciszy, gdzieś, w dalszych rzędach, ożyły ukryte dotychczas szept: — Wiesz, ja chcę tego z wciągnięciem mankietami, woł tamte, co tam jeszcze są... — Ach, kochanie, czy te w pasieczki...

Aktorki, aktorki... Teatr, przy-

watne życie teatru. Zapach perfum.

— Mój Boże, jak tu ciemno (dotyka mnie lekko pachnąca rękawiczka). Że choć oko wykol... (Ręka w rękawiczce bierze mnie za krawat). Czy to Janecka?

W tej chwili krzyk na scenie. Więzień zbieg! Więzień zbieg! Gwizd! Syrena huczy we mgle. Wpadają strażnicy z karabinami. Dozorca.

Schwytyli nr. 18 za kark. — Gdzie uciekł? Ty, taki owaki, ty byłeś z nim wzmowie!

— Ja nie wiem! Ja nie wiem! Panie naczelniku, on właśnie rozmawiał ze mną. Mówił, że zainteresował się nim książę Walij, a królowa angielska zaprosiła go na kakao.

— Ty łajdaku! Ze mną! No, marsz! Stul pysk!

Kurtyna. Reżyser Chaberski poprawia — Prędej kurtyna! Syrena musi być głośniejsza. To wszystko trzeba szybko! Tu jest napięcie!

I znów... i znów wszystko od początku. Zaczyna się dyskurs prof. Jarockiego z mechanikami.

— Więc jeżeli to odbłask z okna, to pan to chyba już wczoraj raczył wiedzieć?

— Panie profesorze, ja raczyłem wiedzieć, ale...

— No, to trzeba zasłonić!

— Cały dach mam oślaniać?

— Okno, a nie cały dach!!

— Ja nie mam przyrzędów do zasłaniania dziennego światła!

— Rany boskie! Jakich panu przyrzędów potrzeba, posadzkę chce pan zasłaniać, czy co?

Zmiana! Drugi obraz, jedziemy, szlus!

Z. B.

Z nauki i sztuki

Literatura

— 100-na rocznica „Pana Tadeusza”. Wczoraj wieczorem w auli Uniwersytetu Warszawskiego pod protektorem J. M. rektora U. W. prof. dr. Stanisława Pięnkowskiego i prof. dr. Józefa Ujejskiego, odbyła się akademja z okazji setnej rocznicy wydania „Pana Tadeusza”, urządzona przez Koło Polonistów S. U. W.

Akademję zajął prezes Koła Stud., Wroński, poczem referaty wygłosili doc. dr. Zofia Szymdtowa i Józef Witlin.

W części koncertowej akademji wzięli udział Marja Wiercińska, Henryk Ładosz i Marjusz Waszyński.

— 1000-letni jubileusz poety Firdusi'ego. W związku z tysiącletnim jubileuszem poety perskiego Firdusi'ego, władze sowieckie w Gruzji nakazały przetłumaczenie jego dzieł na język gruziński i wydanie ich w ozdobnej szacie. W Teheranie otwarto wystawę około 500 rycin, ilustrujących dzieła Firdusi'ego. Ze wszystkich stron kraju napływały obfite datki na budowę mauzoleum sławnego poety. Towarzystwo A. P. O. Comp. ofiarowało na ten cel 8000 riali, Imperial Bank of Persie zaś 5000 riali.

— Przekłady. Książka inż. T. Bieżyńskiego p. t. „Więcej prawdy o Sowietach” ukazała się w przekładzie czeskim. Książkę przełożył dr. Zdeněk Hajek. Obecnie toczą się pertraktacje o autoryzację przekładu węgierskiego. (b)

Muzyka

— Zjazd muzyków. W niedzielę, dnia 22 kwietnia r. b. obradować będzie w Warszawie XI-ty Walny Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Muzyków Rz. Pol., na którym poruszone mają być niezmienne doniosłe sprawy, m. in. projekt ustawy o ochronie kultury muzycznej i zawodu muzycznego. Zjazd będzie otwarty z udziałem przedstawicieli władz, prasy i gości, za zaproszeniami. Otwarcie Zjazdu o godz. 11 rano w Filharmonji Warszawskiej, w sali Teatru Małego (Jasna 5).

— Odznaczenie Szymanowskiego i Fitelberga. Poseł jugosłowiański, Branko Lazarewicz, wręczył w poselstwie jugosłowiańskim odznaczenia orderu komandorii św. Sawy Karolowi Szymanowskiemu i Grzegorzowi Fitelbergowi.

Plastyka

— Hołd Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych s. p. A. Schroederowi. Wczoraj wieczorem zebrał się w pełnym komplecie Wydział Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych wraz z Komisją Rewizyjną i Komisją Gospodarczą celem złożenia hołdu zasługom s. p. A. Schroedera, który na stanowisku sekretarza Towarzystwa przez 7 lat rozwijał niezwykle owocną działalność dla dobra sztuki i kultury artystycznej Polski. Równocześnie Wydział Towarzystwa złożył wdowie po s. p. zmarłemu wyrazy serdecznego współczucia oraz szczerego żalu spowodowanego stratą tak wybitnej jednostki.

— Odczyt Józefa Czapskiego w I. P. S. Dziś o godz. 20-cj p. Józef Czapski wygłosi w Instytucie Propagandy Sztuki odczyt p. t. „Czterdzieści lat temu i dzisiaj w malarstwie”. Odczyt pozostaje w związku z trwającą obecnie w IPS-ie wystawą grupy KP, której prelegent jest jednym z czołowych przedstawicieli.

— Wystawa Grafiki Polskiej w Pradze. W dniu 21 b. m. otwarta ma być w Muzeum Przemysłowym w Pradze Wystawa Grafiki Polskiej, obejmująca głównie prace warszawskiej szkoły graficznej im. Marszałka Piłsudskiego. Jak wiadomo, w roku zeszłym odbyła się w Warszawie wystawa grafiki czechosłowackiej.

Archeologia

— Znaleźniska archeologiczne w powiecie wrzesińskim. Na obszarze Białego Piątkowa w powiecie wrzesińskim odkrył magister Rajceki z Poznania nowe grodzisko z czasów wczesno piastowskich z zabudowaniami z 10-go i 11-go wieku po Chrystusie. W odległości 200 — 300 metrów od grodziska znajdują się ślady dużego osiedla wczesno piastowskiego, ciągnącego się na przestrzeni około 700 metrów nad dziesięciami stawami. W stawach tych znajdują się nad brzegami pale drewniane, które są prawdopodobnie śladami ówczesnej osady palowej. O kilkaset metrów od tej osady znaleziono cmentarz t. zw. rządowy, a w nim około 40 szkieletów, ułożonych w 3 rzędy obok siebie. W grobach znaleziono następnie naczynia, kabłączki skroniowe, pierścionki bronzowe, przedmioty żelazne itd. Poza-

tem w bliższej i dalszej okolicy Białego Piątkowa, Winnogóry, znaleziono inne liczne ślady osadnictwa przedhistorycznego z różnych okresów.

— Osada przedhistoryczna. W odległości 2 km. na północ od stacji Toruń — Mokre odkryto w dniu 9 b. m. ślady osady przedhistorycznej. Rozkopywanie osady, które przeprowadzono dnia 9 i 10 b. m. dało plon bardzo obfity i naukowo ciekawy. W głębokości mniej więcej 30 — 40 cm. w czarnej warstwie piasku natrafiono na większą ilość dużych fragmentów naczyń bogato ozdobionych, 2 ułanki i płyty z czerwonego piaskowca do polerowania narzędzi kamiennych i kilka krzemiennych narzędzi. Znalezione naczynia oznaczają się bardzo misterną ornamentyką, wykonaną przy pomocy drewnianych, czy kościanych ryłców i tłoczków, na wilgotnej jeszcze ścianie naczyń przed ich wypaleniem. Skorupy należą do 4-ech gatunków naczyń: do t. zw. pułarów z lejkowatym brzegiem, do amfor, do flasz z krzyżą i do naczyń zasobowych. Znalezione w Toruniu — Mokrem zabytki kultury pułarów z lejkowatym brzegiem są świadectwem najeżdżu ludności pochodzenia północnego z Jutlandji, która zajęła Pomorze w epoce neolitycznej (około 3000 — 1800 przed nar. Chrystusa). Była to ludność osiadła, o wyższych formach życia, trudniącą się uprawą roli i myślistwem. Wszystkie zabytki zostały przekazane do działu Prehistorycznego Muzeum Miejskiego w Toruniu, gdzie poddane zostaną rekonstrukcji. Prace wykopaliskowe przeprowadził Instytut Bałtycki.

— Działanie lecznicze soków owocowych. „Die Umschau” donosi: Sok z cytryny, borówek i innych jagód leśnych był już dawno używany w medycynie ludowej, jako środek przeciwko chorobom zaraźliwym.

Kiedy nauka stwierdziła, że soki te obfitują w witaminę C, przypisywano tym witaminom ową siłę przeciwdziałającą. Obecnie Euler i Malmberg stwierdzili na podstawie doświadczeń, dokonanych na zwierzętach, że twierdzenie to nie jest trafne. Np. działanie soku cytrynowego na świnki morskie, które zachorowały na zapalenie płuc, było o wiele większe, niżby to wynikało z zawartości witamin C w tym soku. Przeciwnie działanie soku cytrynowego i borówkowego było skuteczne także i po zniszczeniu witamin C. Z faktu tego należy wnosić, że w soku cytrynowym zawarty jest inny jeszcze czynnik, który, być może, w połączeniu z witaminami C posiada własność przeciwdziałającą. Użyciu pracują obecnie nad wyosobnieniem tego nieznanego czynnika.

Medycyna

— Działanie lecznicze soków owocowych. „Die Umschau” donosi: Sok z cytryny, borówek i innych jagód leśnych był już dawno używany w medycynie ludowej, jako środek przeciwko chorobom zaraźliwym. Kiedy nauka stwierdziła, że soki te obfitują w witaminę C, przypisywano tym witaminom ową siłę przeciwdziałającą. Obecnie Euler i Malmberg stwierdzili na podstawie doświadczeń, dokonanych na zwierzętach, że twierdzenie to nie jest trafne. Np. działanie soku cytrynowego na świnki morskie, które zachorowały na zapalenie płuc, było o wiele większe, niżby to wynikało z zawartości witamin C w tym soku. Przeciwnie działanie soku cytrynowego i borówkowego było skuteczne także i po zniszczeniu witamin C. Z faktu tego należy wnosić, że w soku cytrynowym zawarty jest inny jeszcze czynnik, który, być może, w połączeniu z witaminami C posiada własność przeciwdziałającą. Użyciu pracują obecnie nad wyosobnieniem tego nieznanego czynnika.

Wspomnienia alpinistyczne obecnego papieża

Z okazji 50-rocznicy założenia medjołańskiej sekcji Włoskiego Klubu Alpejskiego sporządzono nowe wydanie dzieła Ojca św. Piusa XI, poświęconego wrażeniom i przeżyciom w czasie wycieczek i wypraw w góry. Książka ta, jak zaznacza „Popolo di Roma”, jest jakby wezwaniem młodzieży do poznawania i wchłaniania w siebie sił żywotnych, które drze-

Mówią... piszą...

Styl filmowy

Wielkie amerykańskie wytwórnie filmowe rozsyłają co jakiś czas prasie komunikaty o przygotowywanych filmach. Styl tych komunikatów dostarczyć może czytelnikowi tyle szczerzej wesołości, że poniżej zamieszczamy charakterystyczną próbkę:

„Donieśliśmy niedawno, że wytwórnia „Universal” przystąpiła do realizacji epokowego filmu, wg. rozgłosnej powieści Hansa Fallady p. t. „I coś dalej, szary człowieku”. Rolę główną odwarza w tym filmie Margaret Sullavan, bohaterka „Zaledwie wczoraj...”, najbardziej lubiana obecnie w Ameryce artystka. Sullavan — stała się synonimem popularności. Moda a la Sullavan panuje wszechwładnie w Ameryce. Uczesania, suknie, sposób bycia — wszystko a la Sullavan.

Boska Margaret należy do rzędu tych artystek, które unikają rozgłosu. Zwalazcza nie znosi ona dziennikarzy. Za nie w świecie nie zgodziłaby się na udzielenie wywiadu, gdyby nie... jej przełożeni. Wyjaśnili oni uroczę „gwieździe”, że zawód artystki filmowej wymaga często poświęceń, a co za tem idzie — „znoszenia” także natarczywości reporterów. Margaret nie była początkowo zdolna do żadnych ustępstw.

Wreszcie zgodziła się na kompromisowe załatwienie sprawy. Jeden wywiad w ciągu roku. Ciekawą jest rzecz, że powyższe zostało włączone do umowy Margaret Sullavan z wytwórnią „Universal”, jako jeden z podstawowych punktów. „Margaret Sullavan udziela dziś wywiadu” — takie nagłówki ukazały się nad artykułami w pismach amerykańskich.

„Dziennikarze przygotowywali się, jak na wielką uroczystość. Punktualnie o godz. 6-ej pp. pod gmach wspaniałej willi artystki poczęły zajeżdżać liczne limuzyny. Zgórz 70-ciu reporterów znalazło się w wytwornych apartamentach. Margaret Sullavan powodziła wiele. Najciekawszy był jednak etap rozmowy traktujący o jej roli w filmie „I coś dalej szary człowieku”. Oto, co powiedziała artystka: „Znam doskonale powieść Fallady. Czytałam ją kilka razy. Lubie rolę, które należy wypełnić wielka doza uczucia. Dlatego odpowiadam mi postać Laemmchen z utworu Fallady...”

Margaret Sullavan wierzy, że pracując pod opiekunkiem skrzydłom reż. Franka Borzage'a, twórcy „Siódemego Nieba” i „Pożegnania z bronią”, dokaże wiele i przyczyni się osobiście do stworzenia takiej kreacji, która mistrza napewno nie zawstydi.”

No, co, niezły styl, prawda?

Listy do redakcji

Tragedja muzyków zawodowych

Otrzymałmyś z prośbą o zamieszczenie poniższy list otwarty:

Niżej podpisani, dotknięci artykułem numeru kwietniowego „Muzyki” z r. b., pozwalają sobie ustalić eo następuje:

Na jesieni r. ub. Związek Zawodowy Rz. Pol. wspólnie z Tow. Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej, ponownie zainicjował na większą skalę zakrojoną akcję w sprawie obniżenia się poziomu kultury muzycznej w Polsce, jak również w sprawie poprawy bytu muzyków zawodowych w związku ze szkodliwym nadmiarem mechanizacji muzyki. Dnia 8 grudnia r. ub. odbyła się w lokalu T. O. N. konferencja publiczna, na którą zaproszono kilkaset osób ze świata muzycznego i prasy. Cel konferencji był wyraźnie w zaproszeniach podkreślony.

Na konferencji, której przewodniczył p. gen. Stanisław Wróblewski, wygłosił inż. Józef Stein referat zasadniczy, w którym oprócz danych statystycznych, w konkluzji przedstawił tezy Zw. Zaw. Muzyków. Referat ten został wydrukowany w numerze styczniowym z r. b. „Biuletynu Muzycznego” T. O. N.

Tymczasem autor artykułu, zamieszczonego w tegorocznym numerze kwietniowym „Muzyki” wysuwa, jako swoje własne, tezy prawie identyczne w brzmieniu, treści i nawet kolejności z tezami referatu grudnia ubiegłego inż. Steina. Poza tem artykułu piorunuje na dotychczasową jakoby „denagację” Związku Muzyków, objawiającą się li tylko w „napaśnieniach na radio i muzykę mechaniczną”.

Stanowisko „Muzyki” jest tem dziwniejsze, że jej redaktor, p. M. Gliński, był obecny na konferencji grudniowej w T. O. N. i musiał wie-

dzieć, o czem tam mówiono. Czy nie byłoby prościej powołać się na wysunięte tezy referatu, skoro faktu wygłoszenia „Muzyka” nie zaprzecza, niż starać się upić swoją pieczęć przy tej okazji??

Związek Zaw. Muzyków prowadzi planową akcję już od dłuższego czasu, możemy stwierdzić dokumentarnie, a mianowicie uchwałami zjazdów, korespondencją z władzami i związkami zagranicznymi. Dobrze byłoby, aby autor artykułu, zamiast przywłaszczać sobie cudze tezy, starał się budzić zainteresowanie dla dobra sprawy, czego nie usiłował uczynić w styczniowym numerze z r. b. swego pisma, podając tylko krótką i głucho wzmiankę o rozpoczętej akcji „Kół Muzycznych Warszawy”.

Na zakończenie stwierdzamy, iż na moim uchwały konferencji grudniowej z r. ub. obie wymienione wyżej organizacje wystosowały wspólne na początku r. b. memorjały do p. marszałka Polski, p. premiera, pp. ministrów W. R. i O. P. i Op. Społ., a w najbliższych dniach ma udać się w tej sprawie delegacja do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dziękując Redakcji „Muzyki” za zainteresowanie się tragedją polskiego muzyka zawodowego, wyrażamy przekonanie, iż w przyszłości „Muzyka” trafniej oceni rzeczywistość i rzetelność naszych wysiłków dla sprawy polskiej kultury muzycznej i polskiego muzyka zawodowego.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Muzyków Rzecz. Pol.: Przewodniczący (—) Teodor Klajndinst. Sekretarz Generalny (—) inż. Józef Stein. Przewodniczący Oddz. Warsz. (—) dr. Marjan Wiśniewski. Sekretarz Gen. Oddz. Warsz. (—) Czesław Bem.

Sw. Wojciech i stosunki polsko-czeskie

W praskim czasopiśmie „Zivot”, poświęconem zagadnieniom aktualnym, religij, kulturze i polityce, zamieścił artykuł p. Borzivoj Benetka, rozważając dzisiejsze zadrżnienie stosunków polsko - czeskich.

Artykuł kończy się taką apoteozą do przedstawicieli obu narodów:

„Święty Wojciech był pierwszym czynnikiem, łączącym tak bliskie sobie narody. W okresie więc dnia jego święta rozwinąć trzeba akcję modlitwy, aby za je-

go przyczyną uprosić „Boga dla obu narodów dary Ducha św. doprowadzające je nie tylko do jedności w wierze, ale i do jedności sere”.

„Z ręki pogańskich Prusaków otrzymał św. Wojciech palmę męczeństwa. Dziś potomkowie tych zgermanizowanych Prusaków znów wyciągają ręce, aby zniweczyć albo przynajmniej odwiele braterskie porozumienie. Wiemy, że wina wzajemnych nieporozumień i po naszej jest stronie. W dodatku te nieporozumienia były zaciemnione sztucznie stosunkami lokalnymi. Jeżeli jednak polski naród katolicki i czechosłowacki znajdują na sobie pomost w osobie św. Wojciecha, biskupa, to wszystko inne się ułoży. Przecież chyba i politykom polskim musi być bliższy katolicki sąsiad słowiański od spoganiałego Pangermanina. Na prośby nasze przemówi, św. Wojciechu, braci Polaków do zrozumienia tego. Jesteś ich wiary kamieniem węgielnym bądź i obecnie symbolem miłości obu narodów”.

KALENDARZYK TĘGOROCZNYCH WYCIĘZEK MORSKICH

LINJI GDYNIA-AMERYKA

Maj	19 Kopenhaga, Sztokholm
	28 Leningrad
Czerwiec	6 Sztokholm-Visby
	13 Kopenhaga
	19 Sztokholm
	26 Ryga, Tallinn, Helsingfors
Lipiec	3 Islandja, Norwegia
	5 Kopenhaga
	11 Sztokholm
	20 Kopenhaga
	22 Anglia, Belgia
	26 Sztokholm
Sierpień	2 Sztokholm
	8 Kopenhaga
	23 Anglia, Belgia

Ceny od 90 złotych

Główne biuro w Warszawie, ul. Marszałkowska 116

Oddziały w Gdyni, Lwowie, Krakowie i Rzeszowie

BEZ PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH

Wycieczki i podróże